

Śląska Biblioteka Publiczna

41765

I

H.

SŁÓW

O
„ROCZNIKACH DLA ARCHEOLOGÓW,
NUMIZMATYKÓW I BIBLIOGRAFÓW
POLSKICH“

I O WYDAWCY TYCHŻE:

Drze STANISŁ. KRZYŻANOWSKIM

napisał

Stanisław Kunasiewicz.



LWÓW.

Z drukarni Karola Budweisera

1872.

KILKA SŁÓW

o

„Rocznikach dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich“ — i o wydawcy tychże: Drze Stanisławie Krzyżanowskim.

napisał

Stanisław Kunasiewicz.

Odbitka z odcinku „Gazety Narodowej.“

LWÓW.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

1872.

KILKA SLOW

41765

the number of the...
the number of the...
the number of the...

I

copy

Blindfolded



the number of the...

Blindfolded

the number of the...

1917

„Wy, co chcecie przeczuwać, wspominajcie! Wy, co stawiać teraźniejszość i odkryć przyszłość z jej szczytów, weźcie wprzód w głąb duszy wszystkie dnie zbiegłe przeszłości!“

Z. Kasiński. — Niedokończony poemat.

Świeżo zapowiedziane, a z końcem już b. r. wyjść mające *Roczniki dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich* zniewalają mnie do zamieszczenia tych słów kilku, w celu zaznajomienia czytelników z znaczeniem tychże, z pracami, jakie w tych rocznikach pomieszczone zostaną, a w końcu z wydawcą samym: dr. Stanisławem Krzyżanowskim.

Archeologia polska, niedawna to nauka, niedawnych czasów sięgają jej początki, a jeszcze niedawniejszych jej rozwój. Szereg pracujących na tem za mało do dziś dnia uprawianem polu otwiera zapomniany Jan Potocki¹⁾). Mickiewicz nazywa „go największym, najwznioślejszym, ze wszystkich badaczy słowiańskich“. „Przeżywszy upadek Polski, mówi dalej Mickiewicz — szukał pociechy w śledzeniu jej początków. Zostały po nim tylko cząstkowe rozprawy, dorywczo rzucane

na papier wiadomości i domysły, notatki bezładne. Popęłnił wiele błędów, nie znał wielu autorów bardzo ważnych dla dziejów słowiańskich, w pismach jego nie masz ani obranego planu, ani pewnego widoku, z tem wszyskiem jest to historyk pierwszy, nawet w całej Europie, co poznał wartość tradycji ustnej. “

„Potocki wyniósł naukę z gabinetu literackiego, na wolne powietrze, zwiedzał kraje, rozmawiał z ich mieszkańcami, przeglądał się ludom, z miejsc dochodził dziejów, czego żaden historyk nie czynił ²⁾.” Dzieło Stanisława Potockiego ³⁾, o wiele więcej znane, jak praca Jana Potockiego mieści w sobie wprawdzie bardzo wiele wiadomości dotyczących archeologii, lecz niestety! nie archeologii polskiej. Prawdziwy jednakże, że się tak wyrażę, początek archeologii polskiej, poczy-na się dopiero od chwili, kiedy Hugo Kołłą-

¹⁾ Voyage dans quelques parties de la basse-saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou vendes. Fait en 1794 par le comte Jean Potocki. Hamburg 1795.

²⁾ Literatura słowiańska, wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza — tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Rok trzeci (1842—1843). Poznań 1865 str. 62.

³⁾ O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski, Stanisława hrabi Potockiego, senatora wojewody, prezesa Rady stanu i ministrów itd. w Warszawie, w drukarni księży Pijarów r. 1815.

taj, uwolniony za staraniem ks. Adama Czartoryskiego z więzienia (z Ołomuńca, w grudniu 1802 r.) wszedł jako członek do Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie ⁴⁾. Z więzienia jeszcze wysyłając listy do księgarza Maja, wykazywał Kołłątaj w tychże konieczność zajęcia się wydaniem wszystkich źródeł dziejowych, przechowanych w kronikach, rocznikach, rozmaitych nadaniach i aktach dyplomatycznych, nie mniej zbierania podań, obrzędów, pieśni, zwyczajów i obyczajów, jakie się między ludem utrzymały, a w końcu zwrócenia również uwagi na pamiątki i zabytki przeszłych wieków. Wszedłszy do Towarzystwa poruszył ponownie ważny ten przedmiot, dowodząc zarazem, iż dokąd te przygotowawcze prace i poszukiwania nie będą załatwione, trudno pomyśleć nawet o napisaniu dokładnych dziejów ojczystych.

Równocześnie z pierwszymi pracami na tem polu podjętymi, poczynają się od czasu do czasu w *Dzienniku wileńskim* wydawanym początkowo pod redakcją Józefa Zawadzkiego, i w jego drukarni, a następnie pod redakcją Antoniego Marcinowskiego, w *Dzienniku warszawskim* wydawanym przez Jana Kazimierza Ordyńca, w *Pamiętniku war-*

⁴⁾ Pogląd na żywot i pisma księdza Hugo-
na Kołłątaja, podkanclerzego koronnego, skre-
ślony przez Henryka Schmitta. Lwów. 1860 r.
str. 292.

szawskim, czyli *Dzienniku nauk i umiejętności*, w krakowskich *Rozmaitościach naukowych*, pojawiać cenne wiadomości o zabytkach, pamiątkach, wykopaliskach w różnych częściach Polski.

Jeżeli jednakże prawdziwy początek, archeologia polska zawdzięcza Kołłątajowi, komuż ma zawdzięczyć ta nauka wzrost swój?

Najsłuszniej, zda mi się, Adamowi Czarnockiemu, znanemu pod nazwiskiem Zorjana Dołęgi Chodakowskiego, który pierwszy z kijem w rękę, i z torebką na plecach począł przechodzić wioski i miasteczka, zapuszczać się w rozmowy ze starcami, nasłuchiwać jak

. nieraz kmieć stuletni
Trącając ziemię żelazem oraczem,
Staął i zagrał na wierzbowej fletni
Pacierz umarłych, lub rymowym płaczem
Was głosił wielcy ojcowie bezdzietni.
Echa mu wtórzą, on słuchał zdala
Tem mocniej widok i piosnka rozżala,
Że był jedynym widzem i słuchaczem ⁵⁾,
spisywać te pieśni gminne, które stoją

. na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem
A czasem dzierżą i broń Archanioła ⁶⁾.

⁵, ⁶, ⁸, ⁹) Pisma Adama Mickiewicza. — Wydanie zupełne. Paryż. 1860. „Konrad Wallenrod“ str. 135, 136, 137 tom II. (Pieśń Wajdeloty.)

⁷) Cwiczenia naukowe w Warszawie 1818 u Glücksberga i w Krzemieńcu u tegoż, tom II. str. 2—33.

rozkopywać starożytne mogiły, które żalnikami od wyrazu żal nazwał, przepatrywać i odszyfrowywać zapleśniałe dokumenta i rękopisma, słowem z wszelkich nadarzających mu się korzystać sposobów, byle tylko odkryć zamierzchłe wiekiem ślady dawnych dziejów. On to rozprawą swoją *O Słowiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem* zamieszczoną w *Cwiczeniach naukowych*, *) pełną ognia, pełną świeżych, nowych poglądów, „stał się owym zdolnym“, który potrafił:

. własne ognie przelać
W piersi słuchaczy, i wskrzesić postacie
Zmarłej przeszłości; *)
i natchnąć zapalem ówczesne młode pokolenie ku badaniom archeologicznym. To też od ogłoszenia swej rozprawy, nie był on już „Owym jedynym widzem i słuchaczem.“

Niewzłocznie bowiem rzucono się do zbierania podań, zwyczajów, obrzędów i pieśni

. tej arki przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty,
W której lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty. *)

poczęto jak najtroskliwiej wyszukiwać mogił i kurhanów, rozsypanych po ziemiach Polski a stojących dotychczas oniemiałe, bo ci, którzy się z nimi stykali, nie wiedzieli nawet, czyby warto je o co zapytać, poczęto staranniej przechowywać zabytki i pamiątki... poczęto, bo równocześnie uznano, iż wszystkie te zabytki, pamiątki, tradycje, a nawet

wspomnienia. czy to narodu, czy społeczeństwa, czy pojedynczego człowieka są przecież owym gruntem, na którym wzrasta naród, społeczeństwo, człowiek, bo składają się z ogniw, tworzących łańcuch jego żywota. bo w tych ogniwach odzywa się historia przeszłości narodu przeszłości społeczeństwa, młodości człowieka. Wszakże społeczeństwo i dzisiejsze oblicze jego jest niczem innem, jak tylko sumą z danych, których dostarczył ubiegły żywot jego — zupełnie podobnie, jak człowiek dorosły jest wypadkiem dziejów własnej swej młodości, a ztąd więc i ów interes narodu, społeczeństwa, człowieka, spojrzeć poza siebie, obaczyć i zrozumieć siebie w przeszłości swojej. Jest w tem, zdaje mi się, jeszcze coś więcej — jest w tem bo wiem zarazem jeszcze i pewien instynkt zachowawczy, który chce wynieść z dawnej pielgrzymki, naukę tak dla siebie, jak i dla przyszłych pokoleń — jest w końcu i pewna ciekawość, zresztą naturalna, zobaczyć obraz ojców w ich czynach i zabiegach, w ich cnotach i błędach.

„Teraźniejszość, chwila, w której żyjemy i działamy — pisze historyk — jest bezpośrednim wynikiem chwil ubiegłych, wynikiem przeszłości. Na posadzie przeszłości spoczywają wszystkie losy nasze, z przeszłości naszej pochodzą nasze czyny, nasze cnoty i grzechy, dzielność lub słabość, korzystny lub niekorzystny skutek usiłowań naszych. Obok tej zależności naszej od dni przeszłych,

od tego, że się tak wyrażę, wychowania przeszłości, posiadamy jako żyjący i myślący naród siłę twórczą, siłę badawczą, siłę postępu i zmiany, która buduje przyszłość i staje się owym testamentem dziejowym, przekazywanym przyszłym pokoleniom.“¹⁰⁾

To też przeszłość jest tem właśnie wielką i ważną dla każdego narodu, bo przeszłość jest zawsze tym tłem, tym, jak go powyżej nazwałem, gruntem, na którym każde po sobie następujące pokolenie występuje do życia, do walki i twórczości, a zabytki, pamiątki, tradycje, wspomnienia przeszłości stają się w ten sposób drogowskazami dla narodu odbytej w dziejach drogi; naród, który po tych karbach wieków oblicza przeszłość swoją, będzie miał, zdaje mi się, także czem oznaczyć pochod swój po drodze nowożytnej cywilizacji.

A jeżeli zabytki, pamiątki, tradycje, wspomnienia mają podobne znaczenie, to starania i zabiegi w celu poznania, zabezpieczenia od ruiny, powzięcia naukowej wiadomości, i słusznego ocenienia tychże, nie nazwałbym, jak to chcą niektórzy, ani cechą dzisiejszych społeczeństw, ani znamięm nowożytnej cywilizacji, ani nabytkiem postępu w sferze ducha, ani lubownictwem zabytków starożytnych, ani zamięłowaniem nawet prze-

¹⁰⁾ Dzieje Polski, podług ostatnich badań spisane przez Józefa Szujskiego. Lwów. 1862.

szłości, lecz jedynie żelazną koniecznością wieku obliczenia się z przeszłością i właściwego jej ocenienia, celem objaśnienia własnego stanowiska i drogi, jaką ma iść społeczeństwo w nowe tory cywilizacji puszczone.

„Zachowanie pomników przeszłości — pisze Wincenty Pol — zbiory, muzea, galerie, czy dzieł sztuki, czy gmachów historycznych, są warunkami dla dzisiejszego społeczeństwa twórczości ducha. Bez nich nie będzie ani potrzebnego krytycyzmu w narodzie, ani tradycji, ani sztuki, ani literatury, bo nie będzie światła i tego obywatelskiego ducha, który zagrzany miłością narodowej rzeczy i narodowej sprawy, tworzy literaturę i sztukę, zapala do poświęceń i czynów, wskazując jasno drogę narodowego posłannictwa.

„Zbiory, muzea, galerie przystępne dla wszystkich warstw społeczeństwa, są naturalnym skutkiem i konieczną konsekwencją równouprawnienia wszystkich warstw społecznych.

„One uprawniają duchowo i obyczajowo tak wszystkie warstwy społeczeństwa wobec przeszłości, jak instytucje obowiązujące równouprawniły każdego obywatela tej ziemi wobec czasów dzisiejszych i przyszłości.

„Jeżeli roszczenia pewnych stanów nie mają przeważać jeszcze na długo, może na zawsze w społeczeństwie emancypowaniem, dlatego tylko, że się uważają za wyłącznych właścicieli tradycji narodowych, bo są niemi rzeczywiście aż dotąd — to potrzeba tego,

aby się wszystkie warstwy społeczeństwa wyznały i przyznały do dziejowej przeszłości narodu.

„W formacji nowego społeczeństwa stanowi wyznawstwo epokę. bo tylko to społeczeństwo stało się narodowe, które się przyznało do swojej przeszłości.

„Wszakże na to, aby wszystkie warstwy społeczne przyjęły dziejową tradycję narodu, potrzeba, żeby w postaciach wcielonych w dziełach sztuki, w pomnikach architektury, ta przeszłość stała przed oczyma żyjącego pokolenia.

„To znaczenie mają zbiory starożytności w czasie dzisiejszym. To znaczenie ma zachowanie historycznych budowli; to znaczenie mają biblioteki muzea, galerje; to znaczenie nakoniec ma krytyczna, naukowa i artystyczna praca na tem polu podjęta.“¹¹⁾

Doniosłość tedy zabiegów i starań około zachowania zabytków i pamiątek jest większą w życiu dzisiejszem narodów, niżby się niejednemu na pierwszy rzut oka zdawać mogło, bo jest warunkiem naukowego i artystycznego życia w narodzie, które przeprowadza nowożytnie społeczeństwo do świadomości i poczucia narodowego.

¹¹⁾ O potrzebie zachowania pomników z przeszłości, i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym. Prelekcja miana 18. marca 1868 r. w sali Towarzystwa naukowego krakowskiego, przez Wincentego Pola.

Z tych też przyczyn poznanie, zabezpieczenie od ruiny i słuszne ocenienie zabytków przeszłości, powinno być świętym obowiązkiem każdego kraju, który tradycje narodowe zatrzymać, zasługi przodków od zapomnienia zasłonić, poczucie piękna w narodzie krzewić i miłość rodzinnej ziemi późniejszym pokoleniom przekazać pragnie. Jeżeli zaś poznanie, zabezpieczanie od ruiny i słuszne ocenianie zabytków przeszłości poczytujemy za święty obowiązek narodom, którym obecność najbardziej sprzyja, darząc je potęgą, świetnością i swobodą: to o ileż bardziej jeszcze powinien dopełniać tego świętego obowiązku naród, którego świetną przeszłość zakryła żałobna pomroka kłęsk obecnych; to o ileż bardziej my powinniśmy starać się, aby z uszczuplonej już i tak bardzo skarbnicy naszych zabytków i pamiątek nic więcej straconem nie zostało!

„Wpływ pomników dziejowych na ducha ludzkiego oceniono już w starym Egipcie, w starej Grecji i Rzymie. W dziejach nowożytnych była religijna sztuka piastunką chrześcijańskich narodów. To przekonane zmieniło całe Włochy w jedną wielką galerję dzieł sztuki, i naród, który był nauczycielem w dziejach nowożytnej Europy, przekazał tę drogę tym wszystkim narodom, co od Rzymu chrzest i cywilizację przyjęły.

Spojrzymy na dzisiejszą Francję, na jej zbiory, muzea i galerje: tu przyznał się cały naród do przeszłości swojej. Spojrzymy,

jak Belgia, Anglia i Szwecja przechowują swoje zabytki przeszłości. Spójrzjmy w końcu na nowe zbiory i historyczne galerje Niemiec, a ocenimy jako dźwignią w czynnikach dzisiejszego życia narodu jest przeszłość, i to wszystko, co z tej przeszłości na własność narodu przechodzi, lub przejść może.

Dzisiejszemu nowo uprawnionemu społeczeństwu potrzeba poczucia przeszłości, jeżeli ma z godnością dopełnić zadania, które czas dzisiejszy stawia. Czem większą jest usilność materialna wieku, tem jest większą potrzeba moralnych pobudek dla narodu, tem większa potrzeba wytknięcia ludzkich celów dążenia, i narodowego posłannictwa¹⁾.

Od owej też rozprawy Zorjana Dołęgi Chodakowskiego, poczyną się szereg badaczy, uzupełniany do dziś dnia coraz to nowymi pracownikami, którzy archeologię polską, wzbogacając świeżemi odkryciami, potrafili postawić na stanowisku naukowem. W szeregu tym zajeli miejsca: Joachim Lelewel, Łukasz Gołębiowski, Ambroży Grabowski, Zygmunt Helcel, dr. Wojciech Cybulski, ks. Jan Wagilewicz, Józef Muczkowski, zawczasie dla nauki zgasły Aleksander hr. Przezdziecki; Eustachy Tyszkiewicz, Konstanty Tyszkiewicz, zasłużony rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Antoni Małecki, Wincenty Pol, biskup przemyski ks. Jan Stupnicki, Józef

¹⁾ Prelekcja Wincentego Pola.

Ignacy Kraszewski, Józef Łepkowski, Teofil Żebrawski, Karol Kremer, dr. Izydor Szaraniewicz, Żegota Pauli, Karol Rogawski, Edward Rastawiecki, Kazimierz Stronczyński, F. M. Sobieszczański, Dominik Szulc, Julian Bartoszewicz, Karol Beyer, K. W. Wojcicki, ks. Ignacy Polkowski, Teodor Narbutt, i wielu, bardzo wielu innych. Gorliwością w gromadzeniu zabiegami w ratowaniu od zagłady naszych zabytków i pamiątek, a w końcu pracą naukową na polu archeologii polskiej, zajął w ostatnich czasach w tym szeregu miejsce również dr. Stanisław Krzyżanowski, redaktor i wydawca *Roczników dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich*.

Nowe to u nas wydawnictwo, mogące przy szczerem poparciu ze wszech stron ła-two zapewnić dalszy wzrost i rozwój archeologii polskiej, potrzebne więc, a nawet niezbędnie konieczne, bo i komuż z nas zajmujących się badaniami archeologicznymi, nie dawał się niejednokrotnie uczuć brak podobnego wydawnictwa, brak chociażby nawet sumarycznego sprawozdania z ruchu literatury starożytniczej w Polsce, jak również z czynności i poszukiwań naukowych dokonanych na tem polu.

Przywiązując podobne znaczenie do tego wydawnictwa, koniecznem zdało mi się temi kilkoma słowy, zwrócić uwagę na takowe — może tych słów kilka potrafi mu wyrobić życzliwe poparcie ze wszech stron, a miło-

śnicy archeologii polskiej nadsełaniem wiadomości, notatek i opisów podadzą wydawcy pomocną rękę do osiągnięcia zamierzonego tym wydawnictwem celu, byśmy już raz w końcu nie potrzebowali od zagranicy dopiero dowiadywać się, co i gdzie u nas z zabytków i pamiątek przechowuje się, co i gdzie wykopaniem lub odnalezionem zostało ¹⁾.

Wykazałem powyżej, zda mi się dostatecznie, znaczenie bibliotek, muzeów, galerji, krytycznej i naukowej pracy na polu archeologii, i brak podobnego wydawnictwa, jakie świeżo zapowiedział dr. Krzyżanowski. Wykazawszy to wszystko, chciałbym mu wyrobić wszechstronne poparcie, a najpewniejszym ku temu środkiem zdało mi się zaznajomić przedewszystkiem czytelników, z młodym wy-

¹⁾ Tak np. z dzieła: „Die Schatzkammer der Marienkirche zu Danzig beschrieben von A. Hinz, Küster an der Marienkirche mit 200 photographischen Abbildungen von Gust. Fried. Busse. Hof - Photograph Sr. kgl. Hoheit des Kronprinzen von Preussen. Danzig 1870“ dowiedzieliśmy się o tych wszystkich skarbach przechowywanych w skarbcu kościoła P. Marji w Gdańsku; z rozprawy wydanej w Moskwie w r. 1871 p. n.: *Объ изслѣдованіи памятниковъ русской старины, сохранившихся въ Галичинѣ и Буковинѣ А. Головацкаго* — перепечатано изъ Трудовъ 1-го Археологическаго Съѣзда, Москва, 1871. (Синодальная типографія), o wykopaliskach w Wschodniej Galicji itd.

dawcą roczników, ze zbiorami jego, tak niezbędnymi do podobnego wydawnictwa, niemniej z dotychczasowymi pracami tegoż. Powiedziałem młodemu wydawcy i nie inaczej, urodził się bowiem 12 maja 1841 w Petersburgu, z ojca Michała deputata kijowskiego szlacheckiego zgromadzenia, i Idalii z Rożańskich Krzyżanowskiej. Pierwsze lata dzieciństwa zbiegły mu pod okiem ojca i ciotki w guber. kijowskiej, a powiecie humańskim, w dobrach „Czerpowod”. Matka odumarała go w dzieciństwie, początkowe nauki pobierał w domu od nauczycieli prywatnych, poczem w r. 1852 wszedł do gimnazjum niemirowskiego na Podolu, w którym z klasy czwartej do piątej w r. 1856 otrzymał pierwszą nagrodę. W r. 1857 podróżował wraz z chorym ojcem przez dłuższy czas po Zachodzie, zwiedzał tamtejsze muzea, biblioteki, galerie, i zwiedzanie to prawdopodobnie obudziło w nim zamiłowanie do archeologii.

W r. 1858 wstąpił na uniwersytet Kijowski św. Włodzimierza, na wydział nauk historyczno-filologicznych, zamtąd zaś żądny nauki udał się w r. 1861 na wszechnicę Jagiellońską, na wydział filozoficzny. Po ukończeniu kursów i otrzymaniu absolutorjum, z przyczyn niezawisłych od siebie, opuścił Kraków, i lat kilka zamieszkał na wsi. Lecz w rozpoczętej raz pracy nad przeszłością krajową nie ustawał nigdy; robił studia w domu i po kraju, naukowe wycieczki, zbierał materiały historyczne, numizmaty, wykopalni-

ska. Kogo bowiem raz opanuje miłość kolektorstwa, towarzyszy mu już wszędzie, gdziekolwiek się tylko obróci. To też podobne u-sposobienie mając Krzyżanowski, gdziekolwiek się znalazł, mianowicie w miejscach słynnych ze starych klasztorów, lub będących siedliskiem dawnych zamożnych domów, nie omieszkał, prowadzony zmysłem antykwarskim, robić swoich kwerend, które już nie raz do bardzo szczęśliwych prowadziły nabytków i odkryć. W tej to epoce powstały jego zbiory naukowe: biblioteka (głównie historyczna) licząca dzisiaj przeszło 6000 dzieł, archiwum, mieszczące około 5000 aktów, dokumentów i rękopismów, zbiór numizmatyczny, galerja obrazów, i zbiorek starożytności i wykopalisk. Wszystkie te skarby naukowe, mieszczą się obecnie w Krakowie w jego kamienicy przy placu WW. świętych L. 148/219. W czasie pobytu swego na wsi, zawarł on śluby małżeńskie z córką marszałka powiatu hajsyńskiego Karola Lisowskiego, z którą odbywając wycieczki po Europie, szukał zawsze w nich korzyści ogółu, pracy naukowej, czego dowodem jego „Wspomnienia Padwy — notatki z podróży — Kraków w drukarni *Czasu* 1868.“

We dwa lata później z wiejskiego zaci-sza wybrał się już z rodziną na dłuższy pobyt do Krakowa, wstąpił ponownie na uniwersytet, a po złożeniu egzaminów ścisłych został zaszczycony uczonym stopniem doktora filozofii.

Zawód naukowy rozpoczął przed jedynastą laty, wydaniem pisma zbiorowego (Równianka, pismo zbiorowe — rok 1861, wydał Stanisław Krzyżanowski, Humań 1861). W dziełku tem, którego ocenie poświęcił słów kilka w *Gazecie Polskiej* autor *Sztuki u Słowian* J. J. Kraszewski, ukryty pod pseudonimem *Dębno* wydawca nasz z młodzieńczem uczuciem kreśli „Wrażenia pielgrzyma z podróży za granicę“. „Równianka“ pierwszy owoc literacki dojrzał na wszechnicy kijowskiej; z czasów nauk krakowskich i wycieczek po zachodniej Galicji i Krakowie, pozostała broszura p. n. „Dwa szkice — Kraków czcionkami Ż. J. Wywiątkowskiego — 1861.“ W nich wydawca nasz opisuje zaniedbane i opuszczone dwa pomniki (Dębica i Stary Sącz i kościół św. Katarzyny w Krakowie na Kazimierzu).

W roku następnym (1862) ogłosił nasz archeolog „monografię miasteczka Tulczyna“, zbudowanego na pagórkowatej przestrzeni podolskiego Pobereża, wśród zieleniejących niw, nad rzeczką Tulczynką, wlewającą swe wody do Bohu. Monografię tego warownego i ludnego niegdyś miasteczka zamieścił najprzód w odcinku krakowskiego *Czasu*, następnie ukazała się odrębnie p. n. „Tulczyn — monografia — skreślił S. Krzyżanowski — Kraków — czcionkami K. Budweisera 1862.“ Oprócz notatek spisanych na miejscu dostarczyli mu materiałów do spisania tej monografii: Baliński i Lipiński: „Starożytna Pol-

ską“ — Cellarjusz: *Regni Poloniae descriptio Amstelodami* 1659 — K. Wład. Wojcicki: Obrazy starodawne — Mośkowicz Natan: Opis buntów ukraińskich — J. J. Kraszewski: Podróż króla Stan. Aug. do Kaniowa — ks Wawrzyniec Marczyński: Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernii podolskiej. — Opowiedziawszy dzieje mieściny pobereskiej opisuje następnie kościoły podupadłe dziś i znacznie zniszczone, w końcu zaś dwupiętrowy pałac Pilawitów z galerją obrazów, zbiorem starożytności, biblioteką i archiwum.

Wróciwszy następnie tam, gdzie poezja

..... rozesłana

Na kwiecistym pól kobiercu

Uwięziona, tęskno dzwoni

Jak natchnienie w młodem sercu.“ ³⁾

wyjechał niebawem do Odessy, a zwiedzając muzeum Towarzystwa historii i archeologii, napotkał niejedną pamiątkę polską. Podobnie bowiem do słowa polskiego rozwianego po całym świecie, rozprószeni po świecie całym, rozprószone też mamy pamiątki nasze, zabytki, starożytności, dzieje i literaturę naszą, wszędzie dokąd tylko zajrzała oświata, dokąd doszła mowa polska! O jednolitem zgromadzeniu wszystkich tych skarbów tak wymownie świadczących o mienionej wielkości i potędze naszej, nie przyjdzie nikomu

³⁾ Bohdana Zaleskiego poezje.

na myśl nawet, gdyż to niepodobna, niechże więc przynajmniej wolno będzie wiedzieć, gdzie i co jest naszego, — gdzie i czego szukać mamy — a choć to nie wszystkim, to co najmniej pracującym w tym przedmiocie, zda mi się, bardzo przydać się może. To też Krzyżanowski pracując w tym przedmiocie, skorzystał ze sposobności, i opisał nam wszystko, cokolwiek tylko polskiego napotkał w muzeum wzniesionem przy bulwarze odeskim. (Pamiętki polskie w muzeum Towarzystwa historii i archeologii w Odessie — zebrał Stanisław Krzyżanowski — z jedną tablicą podobizn — w Kijowie 1863).

Dzięki więc Krzyżanowskiemu, dowiedzieliśmy się o pamiętkach naszych wyniesionych aż na brzegi pieniacego się Pontu Euxynu starożytnych, na miejsca, w których może nieraz dawniej wylądowywali Grecy, Genuieńczycy, a później Tatarzy założyli Chadzi-bej.

Robiąc następnie poszukiwania na Podolu, odkrył w Mohilewie nad Dniestrem w archiwum kościoła N. Marji Panny rękopism (autograf) ks. Szymona Krzysztofowicza p. n. „*Status et Munimenta Ecclesiae Armenae Mohiloviensis etc.*“ Od dawna jednakże uznaniem to już zostało, że pojedyncze, na pozór niby drobne i mało znaczące szczegóły dziejowe unaoczniają nieraz wcale dokładnie obraz przeszłości. Uznanie to stało się powodem do wydawania utajonych po archiwach klasztornych, bibliotekach lub zapyłonych

pułkach artykwarzy pamiątek, raptularzy itd. Uznanie podobne stało się również powodem ogłoszenia odnalezionych przez Krzyżanowskiego notatek ks. Szymona. Ogłosił je p. n. „*Silva revum* księdza Szymona Krzysztofowicza — wydał Stanisław Krzyżanowski — Odessa 1864.“

Rok następny okrył go żałobą, utracił bowiem ojca, ustały więc na chwilę jego naukowe prace. Odziedziczywszy dobra, chwycił się lemiesza i pługa — spoczynek atoli trwał niedługo. Z wiosną r. 1866 zrobił wycieczkę do Warszawy, by tam w archiwum głównem zgromadzić materiały do swej obszernej pracy: „Historji b. województwa braclawskiego“.

Pragnąc zaś uczcić pamięć rodziców i przyjaciółm zostawić małą po nich pamiątkę, wydał w tym samym roku „Bibliotekę wspomnień rodziny Krzyżanowskich. Warszawa 1866.“

Owocami studjów następnego r. (1867) są: „Kościół N. Marji Panny w Mohylowie nad Dniestrem opisał Stanisław Krzyżanowski. Kraków 1867“ i „Wspomnienia z Padwy.“

Jednocześnie prawie z ogłoszeniem „Wspomnień z Padwy“ postanowił zająć się wydawnictwem różnych materiałów historycznych, odnoszących się do dziejów naszych. Wydawnictwo to rozpoczął ogłoszeniem korespondencji generał-lieutnanta Jana de Witte. Minione stulecie a przede wszystkim lata panowania Stanisława Augusta Poniatow-

skiego, jakkolwiek bezsprzecznie noszą na sobie znamię upadku narodu, tak pod względem politycznym jak i moralnym, dostarczyły nam przecież mimo to wszystko, nie małej liczby mężów, którzy nie porwani wirem ogólnego zepsucia, służyli pocziwie krajowi. Do rzędu tych zaliczyć wypada wspomnianego powyżej Jana de Witte generał-lieutnanta wojsk koronnych, pólkownika artylerji koronnej, kawalera orderu św. Stanisława.

Otóż korespondencja tego to generała, zapełniła pierwszy tom: „Materjałów do dziejów Polski, z księgozbiorów prywatnych ukraińskich“ (w Krakowie 1868)

Autograf, własność Krzyżanowskiego obejmuje kilkaset listów tudzież raportów wspomnianego generała z lat 1777, 78 i 79, podczas gdy tenże pełnił obowiązki komendanta fortecy Kamieńca Podolskiego. Z tych listów najważniejsze załączono zostały w pierwszym tomie „Materjałów“, wraz z krótką wiadomością o życiu generała.

Posłużyć one mogą choć w części do wyjaśnienia stanu południowych województw byłej Rzeczypospolitej, jakoteż samej twierdzy Kamieńca Podolskiego.

Od lat tylu zajmując się archeologją przekonał się nasz wydawca nieraz, jak często utrudnione bywają poszukiwania, przez brak specjalnych wiadomości heraldycznych. Robiąc studia nad zabytkami sztuki, epigraficzne, numizmatyczne, sfragistyczne czy nareszcie heraldyczne spotykamy się często z

godłem szlachectwa — z herbem, którego zdeterminowanie i określenie ściśle naukowe, nie zawsze bywa łatwe nawet i dla biegłego w nauce starożytności archeologa. Chcąc więc przyjść w pomoc w podobnych trudnościach ułożył dziełko podręczne p. n. „Słownik heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych, ułożył Stanisław Krzyżanowski. W Krakowie 1870.“ „Słownik heraldyczny“ nie jest jednakże jedynym owocem r. 1870. W kilka bowiem już tygodni po wydaniu słownika ogłosił rozprawkę „O grobowcach“ (Rzecz archeologiczna przez St. Krzyżanowskiego). Kraków 1870.

Od najdawniejszych czasów było zwyczajem uwieczniać pamięć zmarłych pomnikami. Przy celu zawsze jednakim grobowce te różnią się tylko stylem i czasem wzniesienia. W epoce dzieciństwa sztuki, gdy narody nie umiały jeszcze myśli swoich wyrażać i uwieczniać za pomocą narzędzi, najprostszym pomnikiem była mogiła — kurhan, usypany rękoma ludzkimi.

Prosty to, że się tak wyrażę pomnik — to też i najdawniejszy. Mogiły — kurhany napotykamy u wszystkich prawie narodów: Grecy zwali je *χῶμα ἤριον* — Rzymianie: *Mercurii acervus*, *tumulus* — Anglicy: *barrow terpen*, *mont-moth*, Francuzi: *gal-gals*, *tombelles*, *puy-joly*. Słowianie zaś mogiła od sanskryckiego *moho* — wielki, — kurhan od

tatarskiego *gūr kyr* grób, — *chane* dom ¹⁾ Polska cała, wyjąwszy tylko Mazowsze i Podlasie przystroiła się w owe odwieczne żalniki.²⁾ Od kurhanów i mogił przechodzi autor rozprawy „O grobowcach“, do piramid niewolniczego Egiptu, które despotyczna ręka władzcy przeznaczała na grobowe schronienia zwłokom przodka, od piramid do grobowców królewskich w Nakh—i—Rustam w Persji, owych olbrzymów, przyczepionych do boku skalistych gór, w kształcie piętrzących się wysokie świątyń — następnie do hebrejskich hypogeów, do sarkofagów z marmuru wznoszonych na klasycznej ziemi Fidiasza i Periklesa, rzymskich kolumbariów, katakomb itd., kończy zaś wzmianką o pomnikach dziewiętnastego stulecia. Rozprawka wspomniana składa się z trzech części, w pierwszej mówi o pomnikach, w drugiej o napisach pomnikowych, w trzeciej o epitografach, najprzód o polskich, następnie o zagranicznych. Poczet epitografów polskich otwiera Starowol-

¹⁾ U wielu pisarzy napotykamy wzmianki; najdawniejszem świadectwem są słowa pisma św. 2—księg. król. 18, 17, Genesis 32. Wspominają o nich również: Iliada (XXIII), Herodot (1.95), Pauzanjasz (VI—21—VIII, 15, 16—IX, 17), Eneida (XI), Tacyt (Annal. ib. I) i inni.

²⁾ Sobieszczański: Wiadomości historyczne o sztukach pięknych. Warszawa 1846. I. 9.

ski, zamyka go zaś K. Wł. Wojcicki ³⁾ i E. Marylski. ⁴⁾

I znowu po kilku tygodniach obdarzył nas nową rozprawą, której tytuł: „De Simonis Okolscii, monachi ordinis Sancto Dominico sacro addicti vita et scriptis historicis., auctor Stanislaus Dębno de Wola Sienińska Krzyżanowski. Cracoviae 1870.“ Jest to rozprawa, napisana po złożeniu ścisłych egzaminów w celu osiągnięcia stopnia doktora filozofii. Zabierając się do pisania tej rozprawy, gromadził skwapliwie materiały, sumienny badacz, chciał nam przynieść coś nowego, nieznanego, przeglądał więc katalogi biblioteki jagiellońskiej, pulki antyków krakowskich, archiwa klasztorne, i porozysłał mnóstwo listów, wszędzie, gdziekolwiek tylko miał nadzieję, że się cokolwiek da odnaleźć, coby światło rzucić mogło na pisma lub życie księdza Szymona Okólskiego. Wysłał więc również list do generała zakonu kaznodziejskiego. W odpowiedzi, która niebawem nadeszła z Rzymu, generał doniósł o dziele Okólskiego, dotychczas zupełnie nieznanem naszym bibliografom, bo nigdzie nie drukowanem, a prze-

³⁾ Wojcicki K. Wład. „Cmentarz Powązkowski. Warszawa 1857.“

⁴⁾ Marylski E. „Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych. Warszawa 1860 r.“

chowywanem w bibliotece klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie.

Pojąc łatwo radość naszego archeologa, po otrzymaniu listu pod obnej treści, to też czempredzej pospieszył do Lwowa,¹⁾ by obejrzeć tego białego kruka, zamkniętego i tłukącego się od dwustu lat po bibliotece, otrząść mu pył z skrzydeł i pomódz do lotu, zdawało się naszemu archeologowi, iż za chwilę już będzie mógł powiedzieć:

Wyleć ptaku z twego gniazda,
Miłać będzie taka jazda!“²⁾

zdawało się — niestety! jakiż przykry zawód, jakie niemiłe rozczarowanie! Kiedy zapukał do furty z prośbą o pozwolenie oglądnięcia autografu, odpowiedziano: „biblioteka i archiwum nieuporządkowane, nikomu więc nie wolno robić poszukiwań, zresztą ks. Barącz oglądając autograf przed kilkunastu laty znalazł go zbutwiałym i nadniszczonym — prawdopodobnie do dziś dnia zupełnie zniszczyć musiał.“²⁾

¹⁾ Wincenty Pol: Pieśń o ziemi naszej.

²⁾ *Ordinem operum, a Simone nostro compositorum, duo concludunt libri, quasi aves albae inventu difficillimi, quorum alterum inscribitur: Miscellanea.*

Qui liber in 8vo, nondum typis expressus, qui latet in bibliotheca coenobii ordinis Sancto Dominico sacri Leopoliensis, hamore jam valde laesus, nullius pretii esse credendus est, quippe

Oprócz słownika i powyższych dwóch rozpraw, przypada na r. 1870 jeszcze wydanie pierwszego rocznika dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich, po wydaniu którego Towarzystwo naukowe krakowskie w uznaniu dotychczasowych prac i zabiegów zaliczyło naszego doktora do liczby członków swoich.

Wyjechawszy następnie dla poratowania nadwątłego zdrowia do Francensbadu, żkąd dojeżdżał bardzo często do sąsiedniego Chebu, w celu robienia wypisów z tamtejszego archiwum, zawadziwszy. w powrocie o Pragę dla zawiązania stosunków z czeskiemi archeologami, powrócił pod rodzinną strzechę.

Równocześnie z powrotem, rozpoczęły się na nowo wycieczki naukowe bliższe i dal-sze. Na jednej z takich wycieczek, napotkał dwie mogiły, znajdujące się od niepamięt-nych czasów we wsi Józefpolu (Małej La-

quo variae tantum contineantur sententiae, e di-versis auctoribus compilatae et congestae. Quare non adeo conquerendum est, quod hic codex, obli-vioni traditus, Leopoli paulatim perit; attamen nullo pacto purgari potest negligentia, qua mo-nachi, bibliothecae leopoliensi ordinis Sancto Do-minico sacri praefecti, in asservandis et curan-dis libris manu scriptis versantur.“ (De Simonis Okolsicii vita et scriptis. str. 32). — Dziś, dzieki staronom ks. przeora Ufryjewicza biblioteka i archiwum przez p. Domicjana Mieczkowskiego już uporządkowane zostały.

chowej) w gubernii chersońskiej w powiecie ananiowskim, założonej na stepie oczakowskim, na uroczysku zwanem „Owrah stołpow“ w r. 1793 przez Jakuba z Wolda Majera, na przestrzeni ziemi 1149 dziesięciu zupełnej równiny.

Zabrakło Zorjana Dołegi Chodakowskiego, pragnienia i życzenia jego, o których dowiedzieliśmy się z listu przechowanego szczęśliwie do dzisiaj, a w którym to pisał:

„Wraca bocian w kraje przodków swoich! porzuca jaskółka nasze okolice, i gil pieśń wznosi na bezlistnem drzewie! ach kiedyż ja porzucę to życie, co mi już przykre jest, co mię udęcza? Kiedyż powrócę w żalnik, tę krainę, w której znajdę się, jak pod własną strzechą!“ niestety! zbyt prędko, ze szkodą dla nauki ziściły się — już bowiem w listopadzie 1825 roku porzucił to życie, co mu przykrem było, co go udęczało, i powrócił w żalnik, nie dziw też więc, iż:

„Siostrzyca — strażnica, stepowa gdzieś wieża

Stepowa och! wieża — mogiła

W okolne zielone, a bujne bezbrzeża

Ponuro i niemo patrzyła;

Patrzyła tak, lata po leciech:

Wciąż wiatry latawce

W swawolnej zabawce

Hasają jej w śniegach, to w kwieciech.

I nieraz się sokół tatrzański pojawi

I tabun budziacki zabula

I trąbki zawrzasną natolskich żórawi

I serbska zakuka zazula :

Od Bohu i Dniepru i Rosi

Rodzima skrós nuta

W stu dumach rozsnuta

Dzień po dniu się tęskniej roznosi... ¹⁾

Zabrakło Zorjana, to też bez wahanía wydawca nasz postanowił jedną z wspomnianych mogił, wznoszącą się obok drogi wiodącej do Karatajowej bliżej zbadać. Opisu rozkopanej tej mogiły, niemniej nabytków naukowych odnalezionych podczas rozkopywania, nie napotkałem dotychczas w żadnym z dzienników krajowych ani zagranicznych. Uczynności naukowej dr. Krzyżanowskiego zawdzięczam kopię protokołu spisane go na miejscu przy rozkopywaniu. Zda mi się więc, że uprzedzę tylko chęci czytelnika, podając króciuchną treść protokołu: Przed rozkopywaniem przystąpiono do wymiaru, przy którym przekonano się, że mogiła ta mająca kształt owalno-podługowaty, obwodu u podnóża swego liczyła 125 metrów i 0,125 m., długości największej 42 metrów i 0,900 m., szerokości poprzecznej 27 m. i 0,885 m., wysokości około 13 m. i 0,585 m. Rozkopywanie poczęto od strony południowo-zachodniej za pomocą sześciu robotników.

¹⁾ Stepowa mogiła. — Bohdan Zaleski — Poezje — wydanie nowe tom I. Poznań 1868, str. 100.

Po odrzuceniu wyższej warstwy, przy głębokości 3 metrów napotkano wielką ilość zupełnie spruchniałych kościotrupów ludzkich, a na nich dwa kościotrupy końskie, zwrócone głowami ku północnemu wschodowi, w pośród mnóstwa spróchniałego drzewa dębowego, obok leżało w ziemi niewielkie kółko z kości słoniowej, bez napisów, średnica 0,035 m., szerokości obwodu 0,010 m., najprawdopodobniej „amulet tatarski“. Głębiej o metr 1 wykopano w niewielkiej odległości następujące przedmioty obok siebie leżące:

1) urna z gliny żółtej palonej, niepolewana, wysokości 0,170 m., szerokości u góry w średnicy 0,160 m., szerokość podstawy 0,095 m.;

2) popielniczka mała z gliny szarej palonej, niepolewana, wysokości 0,070 m., szerokość u góry 0,075 m., szerokość podstawy 0,045 m.;

3) popielnica z gliny czarnej, palonej, niepolewana, z ozdobami w kształcie wężykowatym u góry i 4 otworami przeciwległymi dla założenia rączki, wysokość 0,100 m., szerokość u góry 0,100 m., szerokość podstawy 0,070 m.;

4) kilka kawałków przez rdzę zjedzonego żelaza;

5) kawał podstawy z urny lub popielnicy, z gliny czarnej palonej, niepolewanej;

6) kawał obrobionej kości słoniowej.

Prócz tego, z podania miejscowego, przy sposobności rozkopywania dowiedział się nasz

wydawca, iż w roku 1841 obok młyna wiatraka wyorano w mogile niewielkiej: kolczugę drucianą, hełm i miecz, przedmioty te przez nieznajomość i niedbalstwo posiadacza uległy zupełnemu zniszczeniu. Obszerny opis tej mogiły i rozkopywania (wraz z ilustracjami, przedstawiającymi wydobyte wykopaliska), zamieszczony zostanie w rocznikach. Takimi to wycieczkami i pracami, wstępujący w ślady zasłużonego Zorjana Chodakowskiego, gromadził materiały do zapowiadzianych „Roczników“.

Wiadomość jednakże o wykopalisku tem nie jedna to i jedyna perełka, z którą spotkamy się „Rocznikach“, spotkamy tam bowiem cenną pracę biskupa przemyskiego ks. Jana Stupnickiego (katalog monet, mieszczących się w jego zbiorze, który to zbiór uznauym jest za jeden z pierwszych w kraju), odnaleziony przez dr. Izidora Szaraniewicza, w instytucie staupropigjalnym lwowskim „Pamiętnik obłężenia Lwowa przez Chmielnickiego“, następnie niezmordowanego tego pracownika „Ekskursje historyczno-archeologiczne“. Dr. Józefa Antoniego Rollego: „O drukarniach na kresach“. Darowskiego Aleksandra Weryhi: „Młodość Stanisława Bohusza“ i wiele, bardzo wiele prac innych. Roczniki bowiem składają się z następujących działów: 1) Towarzystwa archeologiczne, naukowe itd, sprawozdania z czynności rocznych, 2) Wykład publiczny archeologii, odczyty popularne z tej nauki, lub wykłady

na wszechnicach polskich. 3) Nabytki w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek. 4) Wykopalska. 5) Spis zbieraczy z wyszczególnieniem ich zbiorów. 6) Prace i poszukiwania archeologiczne. 7) Nekrologia zmarłych archeologów. 8) Bibliografia dzieł dotyczących archeologii. 9) Kronika.

Dalszy wzrost i rozwój archeologii polskiej zapewnia najprzód Kraków, ta dziejów narodu naszego ilustrowana księga, który uwzględniając potrzebę zachowania pomników z przeszłości, uwzględniając znaczenie ich w czasie dzisiejszym, wziął się od dawna do dźwigania tychże z gruzów. Jeszcze bowiem 27. grudnia 1825 r. poseł krakowski na sejmie Rzeczypospolitej krakowskiej podniósł w tej sprawie głos, stawiając wniosek, aby senat rządzący wziął takowe w opiekę. Od tego czasu senat nie przestawał starać się o jak najrychlejsze umarzenie rosnącego z każdym dniem kapitału ruiny — następnie zaś Towarzystwo naukowe, przyjęło na się ten obowiązek, stając się stróżem i opiekunem zabytków, o ile tylko wpływ jego ogarnąć je mógł, a zabiegami swojemi o rozciągnięcie opieki nad zabytkami, rozpowszechnianiem wydanej przez siebie wskazówki w przedmiocie poszukiwania i chronienia przepadających bezprzestannie pamiątek, wyprzedziło ono nawet na lat siedm mini-

¹⁾ Artur hr. Półocki.

sterjalną konserwatorską komisję we Wiedniu! Tak więc kiedy w kraju, całym zabytki nasze znajdowały się w stanie jak gdyby dziedziców nie miały lub też straciły ich nad sobą opiekę, Kraków jeden wziął się do dźwigania, ratował je, a tem samem mnóstwo od zagłady ocalił i utrwalił.

W siedm dopiero lat później, ministerstwo handlu i rzemiosł na zasadzie poprzednich patentów cesarskich, ustanowiło w tychże samych celach, w jakich Towarzystwo naukowe krakowskie swój oddział archeologii centralną komisję we Wiedniu i konserwatorów starożytności w krajach koronnych. „Jest tedy — mówi W. Pol instytucja prawnie obowiązująca w państwie i są zamianowani urzędnicy; ale związek między centralną komisją, a zamianowanymi urzędnikami (są słowa jednego z korespondentów dr. Wicentego Pola), pomiędzy konserwatorami a korespondentami jest tak mały i tak niedostatecznie oznaczony, iż instytucja obowiązująca prawnie, albo nie przechodzi wcale w życie, albo nie daje przynajmniej tych rezultatów dla naszego koronnego kraju, któreby dawać mogła.“ ²⁾

Oprócz więc krakowskiej instytucji dalszy wzrost i rozwój archeologii polskiej mogłyby zapewniać „Roczniki dla archeologów“, gdyby wydawca, którego zabiegi i prace do-

²⁾ Prelekcja Wincentego Pola.

tychczasowe powyżej skreśliłem, uzyskał to życzliwe poparcie ze wszech stron, na jakie zasługuje, gdyby wszystkie dziewięć działów „Roczników“ tak były zapełnione i opracowane, jak wydawca zamierzył i ku czemu bezprzestanne czyni starania. Od lat bowiem kilkudziesięciu gromadziliśmy materiały do archeologii polskiej, a nie mieliśmy dotąd ani porządkującej ręki, któraby ten zasób ogarnęła, ani pisma, któreby się stać mogło bezpośrednim wyrazem tego rodzaju dążności w literaturze i kraju — niechże więc „Rocznik“ Krzyżanowskiego stanie się ogniskiem dla tego rodzaju naukowych poszukiwań w chwili, gdy nam już nie chodzi jedynie o gromadzenie materiałów surowych, lecz o krytyczne wyjaśnienie zabytków literatury i sztuki.

Rozrzucone po kraju naszym zabytki, owe świadki wypadków dziejowych i oświaty upłynionych wieków, stojące dotychczas oziębłe, bo ci, którzy się z nimi stykają, niewiedzą nawet, czyby warto je o co zapytać, toć to one do dzisiaj jeszcze niby martwe cegły, głuche głązy, nieforemne bryły, zbutwiałe szpargały, zardzewiałe żelaza, zaśniedziałe metale — ale w nich zakłęte duchy zmarłych wieków; otoczmy już raz te zabytki gorącą miłością, tchnijmy w te pamiętki uczucia serdeczne, cześć pobożną, przeszlijmy o każdym z nich wyczerpującą wiadomość, rysunek, opis do „Rocznika“, pomożmy Krzyżanowskiemu spisać inwentarz

tej spuścizny naszej, a te martwe cegły, te głuche głązy, te nieforemne bryły, te zbudowane szpargały, te zaśniedziałe metale, ogrzeją się, zbudzą się ze snu śmierci, zapuka w nich serce i pojawi się z nich duch, który nas obecnie żyjących zaślubi pokoleniom, co dawno pomarły, i zaślubi nas żyjących pokoleniom, które dopiero kiedyś na tej ziemi zrodzić się mają. A wówczas to te różniejszość, przeszłość i przyszłość złożą jedną wielką duchową całość, jedną wielką nieśmiertelną ideę.

Pomyłki drukarskie.

Str. 8, z dołu wiersz 10, zamiast				cnotacp	czytaj	cnotach
„ 16 z góry	„	11	„	Czerpowod	„	Czerpowody
„ 21	„	1	„	artykwarzy	„	antykwarzy
„ 21	„	2	„	równiej	„	również
„ 23 z dołu	„	5	„	ηρiov	„	ηρiov
„ 26	„	6	„	quoram	„	quorum
„ 34	„	1	„	pomożmy	„	pomóżmy



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000739873



I 41765

